

Kuryer Poznański.

nr. 225.

Redaktor odpowiedzialny

Wtorek, 2 października 1877.

Józef Żórawski.

Rok VI.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwo niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. W drukarni J. Leitgeb'a. **Agenye Kuryera:** w Krakowie J. Czoch, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubeca, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8 — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciociałowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 2 października.

Wiadomości wojennych nie wiele dzisiaj otrzymaliśmy. Doniesienie z Bukaresztu wielkiem zwycięstwem armii carewiczki nad Mehemedem Alim, zaprzeczone przez rozmaite dzienniki, zbija kategorię wczorajsza Pol. Corr. — To nowy dowód, jak mało można dawać wary depezoem rozsyłanym z Bukaresztu do radeńskich dzienników. Wojska rosyjskie posuwają się podobno za cofającą się armią Meheme-
Tymes przynajmniej dowiaduje się z Szumli września, że rosyjskie forpocztę z Cerkowny sunęły się aż do Popkioi i ucierają się z Turmami. Kozacy zaś obsadzili Kopace 25 z. m. — Plewną Moskale strzelają nieustannie i nace wykonują oblężnicze. Podług telegramu Daily News z Werbicy 26 z. m. pracowali w bitwie nad ostatnią paralelą, otworzoną przez drugą redukcję grywicką, od której już tylko na 90 stóp byli oddaleni. To samo donosi Presse, twierdząc, że wojsko rumuńskie obroniło deszczu oblega wyższą redukcję grywicką otworzyło czwartą paralelą w bezpośredniej bliskości reducy. — Jenerała Totlebena przyłączono do kwatery głównej ks. Karola w charakterze dowódcy naczelnego sztabu w mieście jenerała Zowa. — Z Kalafatu ostrzeliwały wojska rumuńskie 30 zeszłego miesiąca okręty tureckie transportowe, spoczywające pod Widdynem na koczku. — Pod Sylistrą zaś odbudowały wojska tureckie na rumuńskim terytorium usypane roku 1854 przez Moskale w łożysku Dunaju kanały, z których wczoraz Moskale tę fortecę bombardowali.

Odnosnie do udziału Serbii w wojnie otrzymujemy dzisiaj cały szereg telegramów, wskazujących niemal ostatecznie na bliską chwilę, w której niebezpieczne księstwo, dzięki presji moskiewskiej, może znowu na szalę miecza swoje losy wraz z ofiarą powetowanych strat społecznych i ekonomicznych, z po za których wygląda li tylko perkietywa ruiny. Pol. Corr. w depezy z Belgradu powiada wprawdzie, że definitywne postawienie rządu serbskiego zawisło jeszcze od wyroku specjalnej misji agenta moskiewskiego, wiersianiego, bawiącego obecnie w stolicy księcia, atoli wynik ten, skoro Rosya raz postanowiła wciągnąć Serbię do wojny, trudno, aby mógł podlegać wątpliwości. Oto wiązanka depezy, traktujących tę kwestyę, jakie odbiera News Wiener Tageblatt:

Wiedeń, 1 października. Do N. W. Tagebl. z Belgradu: Obiega tu pogłoska o przesileniu ministerjalnym. Przygotowania do mobilizacji armii zostały przyspieszone. — Z Cetynii: Książę Nikita zezwala księcia Milana do wysłania korpusu wojska pod wywarok, do czego Serbia zobowiązana jest na mocy traktatu. — Z Bukaresztu: Agent rumuński w Belgradzie, Katargiu ma doręczyć ks. Milanowi własnoręcznie pismo ks. Karola. — Z Carogrodu: Utrzymują, że W. wezwr, w razie przystąpienia Serbii do wojny, zaraz zaproponować złożenie z tronu Milana; sultan jest gotowy uznać Karageorgiewicza księciem serbskim.

Oprócz powyższych szczegółów donosi jeszcze Wiener Tageblatt, że w Konstantynopolu mają być wady istnienia konwencji serbsko-czarnogórskiej, mającej na celu kooperacyę wojsk obu państw w Bośni, wskutek czego wydany został rozkaz, aby przedsięwzięto środki wojenne ku zabezpieczeniu połączenia się Serbów z Czarnogórcami. Pod Sienicą koncentrują się znaczne siły wojska. Wszystko więc przemawia za tem, że wkrótce wojna na półwyspie Bałkańskim znacznie się przybierze rozmiary. Czy wpłynie to na polityczny stosunek między państwami, nie da dzisiaj jeszcze przesądzać, wobec tajemnicy, jaką okrywa się dotąd rezultat narady salcuburkiej. W każdym razie będzie wymowniejsza od wszelkich parlamentarnych, interpelacya — na którą rząd austro-węgierski zmuszony będzie dać odpowiedź, niedwuznaczną odpowiedź.

Dzienniki francuzkie wszelkich odmian zapełniają swe łamy manifestami wyborczymi i rozlicznymi artykułami do sprawy wyborów, zebrań wyborczych, to nareszcie kandydatów wyborczych. We wszystkich tych odczynach nie brak zwykłych obietnic i szkalowań na przeciwników politycznych. Wielką przedewszystkiem ruchomością odznaczają się Bonapartyści, którzy nie tylko republikanów, ale nawet swych konserwatywnych sprzymierzeńców pragną spędyć z politycznego programu wyborczy imperyalistów uważać mogą odczyn, wydaną co dopiero przez naczelnika departamentu Puy de-Dôme, którą w stresz-

czeniu podaje depeza Biura Wolffa z 30 z. m. Odezwa ta mówi, że naczelnik rządu wezwał wszystkich uczciwych ludzi, aby powag władzy napowrót przywrócili i przez swe głosowanie agitatorów, anarchistów i słabych, którzy z nimi paktują, usunęli z areny politycznej. Odwołanie się do tych wyższych interesów każe zapomnieć imperyalistom, że obecna konstytucya jest bronią ukutą przeciwko nim przez nieprzyjawną koalicyę, przyłączającą się zatem szczerze do patryotycznych dążeń marszałka, polityce jego dają swe lojalne przyzwolenie i władzy jego przez cały czas jej trwania bronić będą. Kiedy zaś nadejdzie chwila rewizyi konstytucyi, doktryna „odwołania się do ludu“ będzie kotwicą ratunku dla wszystkich, a narodowa zwierzchność przez jej werdykt obdarzy kraj narodowemi i demokratycznymi instytucyami, które są dość silne, aby strzedz losów kraju i dawną wielkość mu przywrócić.

* Otrzymujemy następujące oświadczenie:

Duchowieństwo dekanatu powidzkiego, zdziesiątkowane w ostatnich trzech latach przez śmierć dwóch konfratrów swoich, oświadcza niniejszemu, iż księdza Moerke, byłego wikaryusza w Biedrowie, a na dniu 29 września r. b. bez misyi kanonicznej do kościoła w Powidzu przez król. radcę ziemiańskiego jako komendarza wprowadzonego, za konfratras dekanalnego nie uznaje i żadnej zgody styczności z nim mieć nie chce. Ks. dziekan Koszutski, proboszcz w Mielżynie, ks. Bogusiewicz, pleban w Ostrowie, ks. Waszkiewicz, pleban w Strzałkowie, ks. Matysiak z Skarboszewa, ks. Różański, pleban z Graboszewa, ks. Szypow, pleban z Brudzewa, ks. Trepinski ze Stawu.

Kölnische Zeitung o Polsce.

Wspomnieliśmy wczoraj pod przeglądem o artykule, zamieszczonym w 271 numerze organu liberalnych nadszkańskich, Kölnische Ztg, przyrzekając czytelnikom naszym na dzień dzisiejszy kilka o nim uwag, co tem skwapliwiej czynimy, że pismo to pomiędzy Niemcami nie małej zażywa powagi i wielce jest rozpowszechnione dla obfitości i świeżości politycznego materiału.

Autor artykułu, noszącego napis, „die politische Frage“, wspomniawszy na wstępie o zatarciu Germanii z urzędowym piśmie niemieckiego i pruskiego rządu, oświadcza, iż daleko właściwszemu byłoby bój na duchowym rozpoczęty polu, raczej duchową rozegrać bronią, aniżeli go kończyć za pomocą królewskiej prokuratury; nie chce wszelako na siebie ściągać nielaski sfer rządowych poddaje się w drugim zaraz zdaniu tej wyższej woli, zastawiając się tym lichym pozorom, że zapewne bezpieczeństwo i całość państwa tego wymagają. Przytoczywszy następnie wyjątek z jednego artykułu Germanii, komentuje go w sposób zdradzający, że wspomnienia zapału i entuzjazmu, z jakimi liberalni Niemcy w 1831 i 1848 r. witali wychodźców polskich, złączone z ideami zaciętego Germana, nie chcącego ani piędzi ziemi ustąpić z zabranych polskich krajów, złożyły się w głowie jego w jakąś chaotyczną gmatwaninę. Nie zapuszcza on się bynajmniej w rozbiór kwestyi zasadniczej, poruszonej przez Germanię, to jest, czy zbrodnia popełniona w wieku zeszłym na Polsce potrzebuje zadośćuczynienia moralności publicznej, lecz zbywa ją pospolitym wykretem, że artykuły Germanii zawierają wiele prawdy mieszczą w sobie rzeczy, na które prawy Prusak zgodzić się nie może. Miarą oceniania kwestyi polskiej jest dla niego w gruncie ta sama racya stanu, która przed stu z górą laty skłoniła trzy sąsiednie mocarstwa do pogwałcenia praw międzynarodowych i do popełnienia owego smrotnego czynu, napiętnowanego w ostatnim czasie z taką mocą przez katolicki dziennik berliński. A ponieważ ta racya stanu, która się Józefowi II i Fryderykowi II takim wysokiem politycznym mądrości zdawała, okazała się najwyższym nierozsądkiem, pomijając już moralną jej stronę, ponieważ dwaj reprezentanci germańskiej dążeń, pozwolili Moskiewi zagrabic

ogromną część polskich krajów, podwoili niebezpieczeństwo, grożące Niemcom ze strony zaborczego państwa północy, dla tego autor na podstawie tejże samej racyi stanu nie oświadcza się stanowczo przeciwko możliwemu przywróceniu Polski w przyszłości, ale tylko o tyle, o ile taż Polska mogłaby dla Niemiec być korzystną. Autor pisze:

Polacy nie wyrzekając się marzeń o odebraniu wszystkich krajów, z których się Polska r. 1772 składała, postępują bardzo nierozsądnie. Przy potrójnym rozbiore Polski, zajęły Prusy części dawniej niemieckie, częścią przez Niemców zamieszkałe dzielnice, które państwu pruskiemu o tyle były konieczne potrzebne, że łączyły jego posiadłości w jedną całość. Jeżeli kiedykolwiek mogłaby być mowa o przywróceniu Polski, czego dziś nie ma, natenazca będą musieli Polacy wyrzec się wszystkich prowincyi, które w rzeczywistości już nie są polskimi. Niemcy zgermanizowali w przeciągu stu przeszło lat ogromne przestrzenie za pomocą pluga, topora, motyki i kielni, i wcieliili je nazawsze do Niemiec. Posiadamy je tem samem prawem, co stare wendyjskie kraje między Elbą i Odrą; Polacy nie powinni myśleć o odbiorze tych krajów — gdyż w przeciwnym razie znajdują nas gotowych do bronięcia orężem tego, cośmy pracą zdobyli.

Ustęp ten dostatecznie charakteryzuje zaborczego i cudzej własności żadnego Niemca, który w celu utwierdzenia tytułu własności swojej, odwołuje się do czasów dzikich mordów i pożog, a wskazując na ponure cmentarzysko słowiańskie między Łabą a Odrą, wywołuje cienie pomordowanych zdradliwym toporem niemieckim księżąt i rycerzy słowiańskich. Sto lat ucisku i sto lat wdzierania się do zagrod i grodów naszych wystarcza mu do wyrzeczenia „myślny tu panam“, a trzy wieki panowania Francyi nad Alzacyą i Lotaryngią, jakimże zbędzie argumentem? — Przez trzysta lat rządziła Polska pruskim krajami, co się przed uciskiem rozpasał przyzackiego żołdactwa pod jej opiekunice skrzydła schroniły, i przez długie te lata używały błogich skutków nie toporów, kielni i motyk, ale praw, instytucyi i dobrodziejstw polskich; — a autor Polsce do tych krajów prawa odmawia?

Wobec tego, cośmy z artykułu Kolońskiej Gazety przytoczyli, wobec nielogiki, z jaką liberalni Niemiec przytacza słowa samodziernicy moskiewskiej: „surtout point de réveries, za nie sobie ważymy jego dalsze wywody o możebności przywrócenia Polski, bo wierzymy, że Ojczyzna nasza powstać musi i powstanie, nie wskutek gazeciarskich artykułów, nie jak „Arystomenes rzucony w przepaść, co przypadkiem wolność odzyskał“, ale jako konieczny i niezbędny czynnik w ustroju Europy.“ Nur der lebende hat Recht, powiada autor. Mimo stu lat niewoli i rozdarcia Polska żyje, a tem samem pokazuje, że ma prawo do bytu, nie tylko jako pognebijony naród, ale i jako państwo, którego postannictwo jeszcze nie skończyło.

KORESPONDENCJE KURYERA POZŃ

Powidz, 29 września.

(Introdukcyja rządowego proboszcza p. Moerke.)

(e) Niestety! obawy nasze ziszczyły się dzisiaj. Skoro dozór kościelny, jakem to już był dawniej donosił, odebrał wezwanie do stawienia się na sobotę z kluczami od kościoła, całe miasto, przeczuwając, na co się zanoszi, bardzo się przerażilo. Z tego powodu poczęli częściej kościół odwiedzać, jakoby na pożegnanie się z przybytkiem Pańskim, w którym już od dość dawnego czasu nie było N. Sakramentu. W piątek przed wieczorem przybyło do nas 5 żandarmów, a 2ch nocowało w sąsiedniej wsi Eugach. Obecność tylu „stróżów bezpieczeństwa“ upewniła nas, że nazajutrz odbędzie się smutna ceremonia. Dla tego po raz ostatni zadzwoniono w kołach wielki nasz dzwon, a jakoby na komendę zebrało się tak wiele ludzi, że kościół był nabity. Wśród łez zaśpiewaliśmy godzinki do Najsw. Panny, Litanię loretańską i Święty Boże. Po odśpiewaniu duplikacyi, jedna część ludzi wyszła z kościoła, a drudzy przychodzili, aby śpiewać późno w noc rzewne nasze pieśni kościelne. W sobotę od samego rana miasto przybrało zupełnie żałobę; nikt się prawie na ulicy nie pokazywał. Około godz. 9 zjechał ks. dziekan Koszutski z Mielżyna i p. Ign. Gutowski z Ruchocina, o godz. 10ej zebrała się reszta proboszczów i stanęli wszyscy w liczbie 8 na probostwie, czekając z rezygnacyą na przybycie p. radcy ziemiańskiego. Żandarmów zebrało się około 13 pieszo, na koniach i z bronią w rękę. Na prośbę starszych obywateli, aby się nie dopuścić za-

dnym wybryków, ale aby dać wyraz wielkiej swojej boleści, pozamykano wszystkie drzwi i okna poczęści pozasłaniano, a żywa dusza nie pokazała się na ulicy. Gdy oczekiwani panowie przyjechali, przejeżdżali pustymi ulicami, jakoby miasto było wymarło; panowie żandarmi nie mieli zgody nie do roboty. Po godzinie 11ej przyjechał p. radca ziemiański Nollau sam jeden w swoim powozie, za nim w drugim pojeździe jechało kilka osób, a pomiędzy nimi — sprawca naszego wielkiego smutku, p. Moerke. Ci drudzy dwaj panowie mieli być pp. Brenk i Gutzmer. Gdy stanęli wszyscy na probostwie, przywitał pan Radca Nollau bardzo grzecznie księdza Dziekana i wprowadziwszy go do probostwa zawołał: Herr Moerke! przedstawiając go księdzu Dziekanowi. Ks. Dziekan zapytał się p. Moerke, czy ma misyę kanoniczną, na co pan Moerke odpowiedział, że obejmuje tymczasowo komendę a misyę kanoniczną później dostawi. Ks. Dziekan zwrócił mu uwagę na własną jego duszę i na wielką krzywdę, którą wyrządza osieroconej parafii. Na te słowa nie miał p. Moerke odpowiedzi, ale ci dwaj panowie z nim przybyli, stojąc za drzwiami, odezwali się, że on wie o tem. Pan Gutowski w imieniu dozoru silnie zaprotestował przeciwko wprowadzeniu p. Moerke i kluczy od kościoła nie wydał, ale słórsarz w tym celu przywieziony kościół otworzył. P. Moerke, przedstawiając się dozorowi, pochwalił Pana Boga, ale nikt mu nie odpowiedział, lecz skoro wszedł ks. Dziekan i pochwalił Pana Jezusa, wszyscy z pełnej piersi odpowiedzieli: Na wieki wieków! Amen. Cały ten smutny obrzęd nie trwał ani godziny i wszyscy ci Panowie razem z p. Moerke i z żandarmami wyjechali co prędzej pustymi ulicami, na których ani dziecka widać nie było. Cały Powidz, jak poznać z tego krótkiego opisu, zachował się bardzo poważnie i teraz nie będzie mógł się korespondent do Posener Ztg. chwalić, że p. Moerke tak dobrze przyjęli parafianie i po rękach całowali, jak p. Rymarowicza w W. Chrzypsku. Czesć Powidzowi, że się tak godnie w tym dniu prawdziwej żałoby zachował. Oby tylko wytrwał i cierpliwie a poważnie zniósł tę krzywdę, którą sobie wyrządzoną przez p. Moerke, któremu nie złego nie zrobił. W kościele powidzkim nie postanowimy, dopóki nam nasza kochana Władza Duchowna nie przysła prawo-witego dusz pasterza. Przez czas sieroctwa naszego uczęszczać będziemy do sąsiednich kościołów, nadto urządziliśmy sobie w pewnym domu kapliczkę, gdzie się schodzić będziemy na wspólne nabożeństwo. Oby się Pan Bóg jak najprędzej nad nami zlitować raczył, a tymczasem dodał nam mężstwa i odwagi do cierpliwego a godnego znoszenia tego nawiedzenia Pańskiego.

P. S. Dowiaduję się w tej chwili, że wykomenderowano do Powidza całą kompanię wojska z 4 oficerami i lekarzem wojskowym! Czyżby się spodziewano bitwy? Wojsko szło za powozem, który wiozł p. Moerke i jego towarzyszy. W Witkowie dopiero wyczęli nieco i potem za p. Landratem jechali bezpieczniejsi. Wojsko stanęło w Wiekowie ćwierć mili od Powidza i dopiero gdy nadeszła „sztafeta“, że żywej duszy w Powidzu nie widać, a tem mniej uzbrojonych rycerzy, których na około miasteczka żandarmy t.opila, wróciło się wojsko do Witkowa i Gniezna, zrobivszy marsz 4 milowy!

Już lepiej nie mogli Powidzanie pokazać, jak wstrętna im jest introdukcyja proboszcza, nie mającego posłannictwa kościelnego; wiele okien było szczerlinie zastłoniętych miechami i chustami, aby nawet się nie pokusić patrzeć na przejeżdżających; dzieciom, które zwykle z taką ciekawością się przypatrują wszelkiemu widowisku, nie było wolno wychodzić. Wielkie wrażenie sprawiło na żandarmach taka demonstracya, dotąd niesłychana, bo miasto wyglądało jakoby dżuma nad niem była przeszła, zdawało się jakoby grobem. Dzwony już się nie odzywają, bo serca się ulotniły, więc żałoba nie na dzień jeden, ale na cały czas, dopóki trwać będzie dopuszczenie Boże, w ich murach przywdziana.

Lwów, 30 września.

(=) Ruch, życie bezprzykładne w kronikach Lwowa! Kilkaście tysięcy gości z różnych stron kraju, w tej liczbie przeszło 100 wzięcian. Po zjeździe byłych uczniów szkoły Dublańskiej, kongres wystawców, kongres przemysłowców, kon-

gres producentów nafty i wosku ziemnego, kongres rolników, wiec właściański (odbywający się właśnie w tej chwili), a nareszcie kongres pszczelarzy i kongres ogrodniczo-sadowniczy, oraz przedstawiciele leśnictwa — oto program ostatniego tygodnia! Miałyby trudne zadanie, toby chciał być szczegółowym sprawozdawcą z wszystkich tych zjazdów i zgrupowań. Dzienniki tutejsze, pragnąc jako tako przynajmniej uczynić zadość swemu obowiązkowi, musiały na ten czas co najmniej w trójnasób powiększyć swe siły reporterskie. Wybaczcie więc, że ani się pokuszę nawet o rzecz, wręcz niemożliwą — jaką bezwzględnie byłaby chęć zdania Wam, choćby w najogólniejszych zarysach, sprawy ze wszystkich owych wieców i kongresów, odbywających się często w różnych miejscach jednocześnie, w szerepnych ramach korespondencyj. Samo wymienienie nazwisk mówców i przytoczenie wniosków i przedłożeń owych zebrań starczyłoby na tom... Poprzestaję muszę na scharakteryzowaniu chwili i wyrażeniu nadziei, że Bóg da, z wielkiego ruchu tego i połączonej z nim wymiany zdań niejedna zdrowa myśl wyniknie dla społeczeństwa naszego, podniesie się otucha nasza w przyszłość, ożywi się zmysł dodatniej przedsiębiorczości i cienia sił własnych — a co najważniejsza: ściętną się jeszcze więcej węzły, które dzieci jednej matki bez względu na stan i nienaturalne granice łączyć powinny ku wspólnemu, wielkiemu celowi, jakim jest moralne zarówno, jak materialne dobro kraju.

Do najmilszych gości — pojmiecie — zaliczamy braci naszych od „radła i sochy“, dzielnych kmieci, którzy ze wszystkich rzeczywistej stron kraju pospieszili na wezwanie ks. Stojałowskiego, ażeby także wziąć udział w obrazie pracy i życia kraju. Sympatyczna ta drużyna przybyła tu przedwczoraj, ażeby zarazem uczestniczyć w obchodzie uroczystym św. Michała, patrona wschodniej Galicji, z którym w tutejszym kościele OO. Bernardynów połączony jest odpust zupełny. Św. Michał czczony jest także jako szczególnie orędownik miasta Lwowa wraz z Błogosławionym Janem z Dukli, a transparenta, wystawiana w dni tych świętych Patronów w oknach kościoła Bernardyńskiego, upamiętniają chwilę z przeszłości naszego miasta, mianowicie straszne oblężenia Lwowa przez Turków, Kozaków i Tatałów, kiedy srodze uciśnieni mieszkańcy tutejsi doznali prawdziwie cudownej opieki ze strony tych Orędowników niebieskich. Ludność też lwowska tradycją tych cudów przechowuje głęboko w duszy i z szczególniejszym zawsze nabożeństwem obchodzi święto Archanioła-rycerza, którego pomnik spiżowy z XVII stulecia, odlany z działa, na Bisurmanach zdobytych, zdobi także most przy placu Maryackim. W dzień 29 września nawet wieża ratuszowa lwowska przywdziewa flagę krajową, a rzezonny posąg rok rocznie bywa iluminowany.

Wracając do sympatycznych gości naszych, byli oni wczoraj po nabożeństwie na posiedzeniu kongresu rolników, któremu zrazu przewodniczył Wielkopoleński p. Szaniecki, a gdy tenże następnie musiał udać się na plac wystawy, jako juror, przewodnictwo nad zebraniem objął prezes galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego, ksiądz Adam Sapieha. Kierunek oświaty ludu wogóle, a potrzeba zakładania niższych szkół rolniczych w kraju w szczególności, były głównymi przedmiotami obrad, nader ożywionych i zajmujących. Z prawdziwą radością konstatuję jedynie, że myśl zdrowa i jasno przedstawiona zawsze trafia do przekonania reprezentantów naszego ludu, a nawet uznanie z ich strony objawiało się niekiedy szczerem, rozgłosnemi oklaskami. Dziś odbywa się drugie posiedzenie kongresu rolniczego, oraz osobno wiec właściański, z którego przebiegiem zapoznam Was bliżej w następnym liście.

Trudno dać Wam nawet wyobrażenie o tłumnym udziale, jakiego w tych dwóch dniach świątecznych doznawała wystawa krajowa. Dziś z pewnością więcej jak 20 tysięcy osób przeszło przez kołowyroty wstępne na plac Jabłonowski. Mnóstwo zwłaszcza rzemieślników i mieszczan z małych miasteczek, oraz włóścian zwiadało w te dni wystawę. Pogoda dopiero dziś okazała się przyjaźniejszą cokolwiek. Oczekują tu pow szechnie przedłużenia wystawy, któraby według pierwotnego planu miała już być zamkniętą dnia 4 października, to jest we czwartek, przynajmniej na dwa jeszcze tygodnie. Członkowie jednak komitetu głównego, z którymi dziś rozmawiałem, nie mi pewnego jeszcze nie mogli powiedzieć w tej mierze. Mniemam atoli, że rozstrzygnąć tu będzie ostatecznie — pogoda; w razie nastania pięknych dni komitet z pewnością uwzględni objawiane z wielu stron życzenia, ażeby przynajmniej przedmioty, których wystawcy nie wycofają z dniem 4 października, oglądać jeszcze można przez czas jakiś. Lwów formalnie zżył się już z wystawą, ciężko mu więc z nią się rozstać.

Bezpośrednich też korzyści przyniosła wystawa więcej, niż się tego spodziewać było można. W dziale przemysłu wielka, bardzo wielka część okazów została zakupioną i w ciągu ostatniego miesiąca fabrykanci i rzemieślnicy, których wyroby na wystawie zwróciły na siebie uwagę, otrzymali więcej zamówień, niż innymi czasami w okresie kilkumiesięcznym. Wiem to z ust samychże wystawców. Zakupiono też sporo okazów wystawy koni, była rogatoga, owiec, trzody chlewniej i drobiu. Nawet przedmioty zbytku, jak n. p. piękny garnitur mebli do sypialni, wyrobu tutejszej stolarni p. Bielińskiego, oceniony na 2,500 zlr., znalazł

amatora, który nie pożałował też sumy za kilka mebli, z wielkim istotnie smakiem i starannością wykonanych. Wyroby przemysłu domowego, szkół snycerskich w Rymanowie i Zakopanem co do jednego zakupione, równie jak prawie wszystkie roboty z pracowni św. Teresy i Stowarzyszenia pracy kobiet.

Komisje sędziów już pokończyły swe czynności, a w wielu oddziałach wystawcy już powstawiali przyznane sobie dyplomy honorowe i medale. Z księgarń, które brały udział w wystawie, otrzymały medale za zasługi na polu wydawniczym położone: księgarnia p. Karola Wilda, oraz „Polska“ p. Adama Bartoszewicza.

W sali wystawy Sztuk pięknych, w teatrze, od dwóch dni tłok nie do opisania, pomimo, że przedstawienia odbywają się dwa razy na dzień. Wczoraj ze względu na gości właściańskich dawano „Emigracyą chłopską“, dziś komedya „Pan Damazy“, wyborną w swoim rodzaju. Szereg koncertów pani Bronisławy Dowiakowskiej i pana Gustawa Friemana zakończony został wczoraj produkcją w sali resursy mieszczańskieg, ośrodku nasze Towarzystwo muzyczne, ciężkie jak wreszcie, nie wystąpiło w czasie trwania wystawy z popisem, o co słuszny możemy doń mieć żal.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Nad Dunajem.** Według depeszy Timesa z Szumli (z dnia 29 z. m.) mieli Moskale posunąć przednie strażnice armii carewicza do Popkioi, przyczem, naturalnie, zachodzą drobne utarczki. Kopace obsadzili kozacy. O żadnych ruchach gros moskiewskiego nie dotąd nie słycał. Dziennik angielski stwierdza, że motywa, które skłoniły Mehmeda Ali baszę do zarządzenia odwrotu, zasadzają się na tąd, iż armia carewicza otrzymała znaczne posiłki oraz, że Moskale skutkiem tego zagrozili prawemu skrzydłu tureckiemu. Za tąd przemawia także okoliczność, że kierunek odwrotu przedsięwzięty Mehmedem południowo-wschodni. Zresztą z nad Jantry i Lomu żadnych dziś niema wiadomości.

Natomiast w Dobruce zaczyna się nieco więcej ruchu. Times donosi z Szumli pod dn. 27 września:

Secaria basza donosi z Bazardzka, że w dniu 25 b. m. wysłał kilka szwadronów kawalerji na rekonesans celem rozpoznania pozycji moskiewskich nad wałem Trajana, a szczególniej pod Medzidje. Oddział ten zetknął się z przemagającą jazdą nieprzyjacielską. Kilka miejscowości naprzód od Medzidje jest obsadzonych przez nieprzyjaciela.

Do Fremdenblattu piszą z Gałacza: Odnosnie do przygotowań moskiewskich na zimę, wiadomo dotąd, że w Babadagh urządzają centralny magazyn prowiantowy, zaś w miasteczkach: Tulcz, Hirsowa i Kustandze zakładają mniejsze stacje prowiantowe. W celu ułatwienia dowozów, Moskale naprawiają drogi w Dobruce. — Nie korpus egipski, przydzielony do armji Mehmeda Alego, lecz oddziały egipskie, stojące na północ od Bazardzka przekroczyły pod Sylistryą Dunaj pod dowództwem Talaah baszy, lecz dotąd nie posunęły się po za obręb strażów działowych fortecy.

Z pod Plewny ważniejsze wiadomości — wedle oficjalnych depesz — zamieszczamy pod Przeglądem. Tu przytaczamy telegram Daily Telegraph, donoszący pod dniem 27 zm. z Orchanii, że druga już kolumna z korpusu Czawketa baszy, przeznaczona do Plewny, jest już gotową do wymarszu. Znaczne posiłki przychodzą wciąż do Orchanii. Wysłano już dwa ciężkie działa do Plewny, za którymi dalsze wkrótce odejdą.

Niektóre dzienniki wiedeńskie podają wieść, że Moskale postanowili urządzić nową wyprawę za Bałkany, celem podjęcia przerwaney operacyi w Rumelii, skutkiem czego Sulejman basza miałby zostać zmuszonym do zaniechania ataku w Szypcy. Do wyprawy tej mają być użyte cztery pułki kawalerji gwardji, brygada strzelców gwardyjskich i niektóre inne oddziały, pod dowództwem generała Hurko. Wojska te przejszby miały góry przez wąwóz Hain Boghaz.

Z luźnych wiadomości z teatru wojny zanotować dziś mamy, że synowiec posła angielskiego w Carogrodzie, p. Layarda, umarł w obocie pod Szypką na tyfus. Jak donosi telegram Timesa, porucznik Layard pochowany został w klasztorze greckim pod Kazanlykiem, z wszelkimi honorami wojskowemi, na rozporządzenie Sulejmana baszy. Batalion piechoty odprowadził trumnę do grobu.

Z różnych stron donoszą o zakupach i transportach materiałów pontonowych dla armji moskiewskiej w Bułgarii. Mianowicie poczynił rząd znaczne zakupy we Francyi i Szwajcaryi.

Telegram wreszcie, umieszczony w części nakładu wczorajszego numeru, donosi:

Carogrod, 30 września. Według pogłosek, Porta odmówiła przyzwolenia na przowóz przez Dunaj drzewa na baraki na zasadzie, że konwencya genewska nie wymaga podobnych ustępstw. Co zaś do wysiłki lekarzy z Dunaj, to Porta nie ma nic przeciw temu.

* **Siła odporna Turcyi.** W rządzie ciekawych uwag i danych o stosunkach, które wojna terazniejsza wyprowadziła dopiero na światło dzienne, a których obecnie pełną bywa prasa europejska, spotykamy także w augsburgskiej Allg. Ztg. artykuł p. J. v. Wickede, w którym znany ten publicysta w sprawach wojennych, odpowiada na pytanie, tyle razy w ostatnich czasach powtarzane: z kąd Turcy biorą pieniądze i żołnierza do prowadzenia tak długiej i uciążliwej wojny? Otóż w rozwinięciu tego tematu autor pisze:

Jest to w całym tego słowa znaczeniu wojna ludowa na obrzymią skalę, jakiej Francuzi nawet w przybliżeniu nie prowadzili ani w roku 1792 ani w latach 1870 i 1871. Fanatyzm religijny, rozbudzany ustawicznie sprowadza na pole walki ciągle nowych ochotników, którzy wypełniają ubytki w batalionach i dodają im nowych sił, pomimo, że od 20 miesięcy nie wypłacono żołnierzom żołdu, pomimo, że ci żołnierze nie mają odzieży, prowiantu, pomimo wreszcie niedostatek w urządzeniach sanitarnych i brak szpitali. Narodu tureckiego nie można oceniać podług gospodarki w Stambule, jak to uczynił jenerał Ignatiew, który bezzmyslnie doradzał swemu władcy i panu potrzykróć: „Wypowiedzieć Wysokiej Porcie wojnę, bez najmniejszego racjonalnego powodu, w sposób bezwzględny.“ Ileż to razy musiał już teraz Aleksander, ten osobliwie tak szlachetny (!) monarcha, zrzeczyć godzinie, w której usłuchał rady próżnego, dumnego dyplomaty i całej gromady dzikich, chciwych i na wskrosz rewolucyjnych panslawistów a la Fadijew i Czernajew? Jakie uczucia muszą miotać monarchę, gdy widzi że w zamian za obrzymie ofiary, nie osiągnie żadnej namacalnej korzyści! Przeszło 100,000 zdrowych i silnych ludzi, stanowiących kwiat młodzieży męskiej kraju, który już i tak w stosunku do swego obszaru jest zanadto słabo zaludniony i bardzo wiele milionów rubli, kosztują już Rosyja ta 5 miesięczna wojna. — Na parowcu pływającym z Stambułu do Warny, jechał wraz ze mną zgrzybiały starzec, liczący przeszło lat 60. Był to pułkownik pułku niszczaków, rekrutowanych w Tesalu, który mimo niewygojonej rany, zadanej mu przez kozaka lancą spieszył do swego pułku, stojącego w Plewny. W twarzy okolonij siwą brodą przebiegającą się łagodnie i dobroduszość prawie dziecięcą a przy tąd największą uczciwość, tak, że bez liczenia powierzył mi cały wór złota. Ale ta łagodność i dobroduszość zamienia się w srogosć i dzikość tygrysa, gdy w Turku zostanie pobudzony fanatyzm religijny. Ten stary weteran, będąc jeszcze chłopcem odbył kampanie przeciw Rosyji w latach 1827 — 1829 a następnie od roku 1853 — 1856. Rozprawiając o kampanii obecnej, wyraził on niezłomną nadzieję, że Turcyja wyjdzie z tej wojny, gwałtem jej narzuconej, zupełnie zwycięsko. Nadmieniam, że może dla braku pieniędzy i ludzi, zostanie Turcyja zmuszoną do zawarcia upokarzającego pokoju, na co odpowiedział mi mój miły towarzysz: Inszallah! po co nam pieniądze? Mój pułk nie dostaje już od 20 miesięcy żołdu a mimo to walczy dzielnie dniem i nocą, z nadzwyczajnym zapalem przeciw Moskalom i walcząc będzie z takim samym zapalem i bohaterstwem w ciągu dalszych 20 miesięcy, chociażby nie otrzymał ani jednego piastra. Żywności dla armji dostarczają nam nasze azyatyckie i europejskie prowincje; grubego sukna i ubiwa dostarczają nam nasze krajowe fabryki. Jeżeli mi ofierowicie i szeregowiec otrzymamy tylko trochę ryżu, kawy, a od czasu do czasu kawalek baraniny i co roku jeden surdud, jedną parę spodni, parę butów i koc wełniany najlichszego gatunku, to mamy aż nadto wiele, żeby z ochotą i z zapalem bić się za padyszacha i proroka. Za pieniądze zbierane przez kasy tytułem opłaty dla, zakupujemy broń i amunicyja za granicą, a w całym kraju nie potrzebujemy również pieniędzy, albowiem urzędnicy cywilni mogą tak samo jak my obyć się bez płacy, jeżeli otrzymują tylko regularnie żywnosć. Koni i wołów dla armji jeszcze mamy podostatkiem w Arabii, Egipcie, i Malaj Azji, a rekrutów, którzyby zastąpili ubytki w pułkach, nie zabraknie nam nigdy; wszakże dopiero teraz zaczynają się zgłaszać ochotnicy w takiej liczbie, iż nie wiemy, co z nimi począć. Szeregowiec o jednym oku, może jeszcze bardzo celnie strzelać do Moskali, a szeregowiec kulawy spełnia za wałami i okopami służbę tak dzielnie, jak każdy inny, posiadający dwie zdrowe nogi. Skoro kar rosyjski wypowiedział nam wojnę tak lekkomyślnie i tak zachwale, to niechże teraz zbiera owoce. Jeżeli jednak spodoba się Bogu dopuścić, ażeby Turcyja runęła już obecnie, to upadniemy z honorem, ale przedtąd postaramy się jak najwięcej wrogów naszych wyprawić na tamten świat... będzie to rzecz tak okropna, że jeszcze po stu latach opowiadają będą o niej z zgrozą przyszłe pokolenia.“ Tak mówił stary, ranny pułkownik, a mówił to z takim spokojem i wiarą, a z oczu jego tryskał taki dziki ogień, że niepodobna było wątpić ani na chwilę, że wszystko to, co powiedział, pochodziło z głębokiego przekonania. Armia, która liczy takich bohaterów na setki, nie może być tak łatwo pokonana, a naród, który wydaje takich bohaterów, może wprawdzie być zgnieciony przemocą, ale nigdy nie może być upokorzony. Oby wszystkie, którzy tak bezzmyslnie prawią o rychłym upadku Turcyi, przypatrzili się bliżej tej armii tureckiej, która ma bronić honoru swj ojczyzny, a niezaowadnie nabrałby innego przekonania.

Warna jest obecnie nadzwyczajnie silnie ufortyfikowana, nierównie silniej niż podczas wszystkich dotychczasowych wojen wschodnich. Turcy mają tam główny skład dla całej swj armji, operującej na północ od Bałkanów a w porcie stoi niezliczona ilość okrętów i statków, które przewożą, dowożą i odwożą amunicyja, broń, prowianty, rekrutów, rekonesanscentów i rannych. Nadzwyczajną korzyścią dla Turków jest także ta okoliczność, że Moskale nie mają obecnie na Czarnem morzu floty wojennej, któraby była w stanie przeszkadzać flocie tureckiej w spełnianiu jej zadania. Wszystkie potrzeby dla armji mogą tedy Turcy bez przeszkody przewozić na okrętach tak do fortec naddunajskich jako też Armenii i tym sposobem zaopatrzyć we wszelkie potrzeby fortece w Warnie, Szumli, Sylistryi i Ruszczuku. Mojm zdaniem, Moskale, nie posiadający floty do blokowania Warny, nie będą mogli nigdy zdobyć tej fortecy, równie jak Szumli. Własnie w takim kraju, jak Turcyja, gdzie niema dróg żelaznych i gościńców bitych, po których możnaby transportować ciężkie działa oblężnicze i ciężkie wozy z amunicyja, fortece mają daleko większe znaczenie, niż w krajach pokrytych olbrzymią siecią dróg żelaznych i wybornych gościńców bitych. Gdyby w roku 1870 nie mieli Niemcy wybornych francuskich dróg żelaznych, po których z łatwością przewiezili pod Paryż działa oblężnicze, to zaiste nie byłiby w tak krótkim czasie zdobyli stolicy Francyi. Moskale struchleją na prawdę dopiero wówczas, gdy im przyjdzie oblegać fortece tureckie. Skoro nie potrafili dotychczas zająć Plewny, gdzie w największym pośpiechu usypano kilka redut i wykopano kilkanaście rowów, gdzie Turcy mają do dyspozycyji tylko zwykłe działa polowe, to coż dopiero powiedzą, gdy im przyjdzie zdobywać Szumli, Warnę, Sylistryę, Ruszczuk i Widyń? Droga żelazna, prowadząca z Warny do Szumli, tudzież wolny przystęp do portu w Warnie, umożliwiała Turkom zaprowiantowanie tych fortec w ten sposób, iż ewentualnie może każda z nich wytrzymać kilkuletnie oblężenie. Gdyby Mehmed Ali został nawet pobity, to w każdym razie mógł cofnąć się do Sylistryi albo do Szumli, choćby i wówczas, gdyby Ruszczuk był cernowany przez Moskali. Osman basza zaś może na każdy wypadek cofnąć się do Widyń. A dwie te fortece, zaopatrzone należycie w prowiant i amunicyja mogą na cały rok przeciągnąć wojnę.

* **Owoce wojny.** Pan Layard, poseł angielski w Konstantynopolu, przesłał do Londynu urzędowi spraw zagranicznych sprawozdanie konsula jeneralnego p. Fawcetta, o stanie, w jakim znajdują się okręgi Kazanlyk i Jeni Zagra za Bałkanami i ich mieszkańcy. Oto brzmienie tego rozzdzierającego serce raportu:

Jeni Zagra, 10 września. W ostatniem piśmie mojem uwiadomiłem Pana, żeśmy zamierzili odbyć podróż do Adryanopola przez Ka-

zanlyk i Jeni Zagra. W Karlowie rozdzielił się mój i ryż pomiędzy 3,500 głodnych osób, w tej liczbie 30 rodzin mużulmańskich. Rozdałem także małe kwoty pieniędzy. Wyjechałszy ztąd o godz. 6, stanęliśmy po kilku godzinach w małej wiosce tureckiej Mideraski, którą w większej części spalona jest przez Moskali. Rozdaliśmy wspanie potrzebującym. Dalej na drodze spotkaliśmy karawanę z 70 rodzin tureckich, powracających do swj wsi Karakioi; rodziny te znajdowały się w ogromnej nędzy, dali im więc wspanie. Popołudniu stanęliśmy w Kalofie, wsi tak dużej jak Karlowa, którą znaleźliśmy do gruntu spaloną i zburzoną. Była to miejscowość bułgarska, a jak nam mówiono, miała być zbombardowana przez jakiegoś baszę, wskutek napadu Bułgarów na stacyonujących tam żołnierzy, których 100 zabit. Nie zastaliśmy tu ani jednego domu, same tylko ruiny. — Nieco dalej ztąd spotkaliśmy szereg 400 wołów, wiozących rannych żołnierzy tureckich z Szyпки, a nadto na tej drodze zauważyliśmy liczne gromady zbiegów, którym rozdaliśmy również wspanie, i po południu przybyliśmy do obozu Sulejmana baszy. Stanęliśmy w pobliżu namiotów czerwonego kryża i polskizyca, w spalonej wiosce, nieopodal od równiny. Wieś znajdowała się w okropnym stanie, ponieważ mnóstwo trupów leżało nieopogrzebanych. Nikogo tu nie było, prócz doktorów, małej straży i trupów. Nazajutrz rano udaliśmy się do Kazanlyku. Droga po obydwoich stronach zawałona gnającymi już ciętami. Okolica tu piękna, uroczę łąki i lasy ozdabiają krajobraz, co tąd wstrętniejszą czyni straszną tę scenę. Kazanlyk jest to miejscowość duża, lecz w większej części przez Moskali i Bułgarów spalona. Obecnie jest to jeden wielki dom zarazy. Ranni żołnierze i chorzy leżą w każdym domu, na którym jeszcze dach pozostał. Na wielu podwórzach widzieliśmy całemi tuzinami leżących trupów nieopogrzebanych. Powietrze z tego powodu jest okropne, a że dotąd nie wybuchła tu ciężka tyfus, jest to rzeczywistie zagadką. Przejżdżaliśmy około wsi tureckiej, gdzie ciała kobiet gnily na słońcu. Dnia następnego przybyliśmy do Muchlis. Kwitnąca ta wieś turecka jest zupełnie zburzona, z wyjątkiem sześciu czy siedmiu domów, w których mieszkańcy pozostali przy życiu chronili się w okropnym stanie nędzy. Jest to tąd sama miejscowość, z kąd 60 kobiet i dzieci mużulmańskie uprowadzono w Bałkany i z zimną krwią zamordowano sponiewierawszy poprzednio. Pewien starzec opowiada nam, że kozacy moskiewscy pomagali w tej rzezi Bułgarom, lecz, dodał, nie byli to nasi sąsiedzi, tylko rajasy z dalszych okolic. Nieco dalej znaleźliśmy znowu dużą wieś zupełnie spaloną i zburzoną, Ofanli, w otoczeniu bujnej roślinności drzew. Było tu około 40 rodzin w ogromnej nędzy. Ztąd udaliśmy się na równinę, gdzie miała miejsce bitwa. I tu wszędzie leżały ciała nieopogrzebane całemi setkami. Powietrze tu okropne. Cała okolica pomiędzy Karlową a Jeni Zagra jest wyludniona i nasycona miazmami z ludzkich szczątków.

J. H. Fawcett.

* **Czarnogóra i Serbia.** Najnowsze doniesienia ważniejsze co do wypadków w księstwach lennych Turcyi podajemy powyżej na innem miejscu, rejestrując w niniejszej rubryce następujący telegram Neues Wien. Tageblatt z Serajewa:

Wedle doniesienia dziennika Bosna, powstańcy w okręgu Derwant zostali w ostatniej bitwie w Turkan pobici. Wysłano wojska przeciw Czarnogórom z Serajewa do Parco.

* **Azyatycki teatr wojny.** Biuro telegraficzne Hirscha podaje następujące wiadomości:

Główne siły Izmaila baszy wyparte zostały znowu z równiny Arakes w góry pograniczne. Związek z armją Mukhtara jest zagrożony, skutkiem ponownego obsadzenia przez Moskali Kulpi. — Derwisz basza wysłał z Batum 10 batalionów przez Artwin i Ardancz przeciw Ardahanowi. Z wojskiem tąd ma kooperować 8 batalionów, wysłanych z Karsu przez Arpasan. Przednie strażnice tureckie stoją we wsi Legwa, naprzeciw pozycyji moskiewskiej pod Mucha Estate, która zaraz po rozpoczęciu wojny została obsadzona.

ZIEMIE POLSKIE.

* Wspominaliśmy już kilkakrotnie o projekcie interpelowania w Izbie wiedeńskiej rządzie o sprawę wschodnią przez delegacya polską. O przebiegu i treści dyskusyji nad tą sprawą w Kole polskiem piszą do Czasu 26 zeszedł miesiąca:

Ponieważ Kole poselskie polskie na posiedzeniu swem 24 t. m. uchwaliło, jak wam pisałem w liście wczorajszym, aby wnosić o wystosowanie przez posłów polskich do rządu interpelacyi w sprawie wschodniej, przeto Kolo poselskie projekt interpelacyi lub przynajmniej żąda projektu lub wskazał kierunek, w jakim proponuje rząd interpelować, przedstawił p. Ludwik Skrzyński na wczorajszym wieczornem posiedzeniu Kola następujący projekt interpelacyi:

„Zważywszy, że wojna wybuchła u granic monarchii (i po kilku podobnych zważywszy), zapytują się rząd niżej podpisani posłowie:

1) Czy traktaty paryskie z 1856 roku, mocą których uregulowane były prawa i obowiązki mocarstw względem Turcyi, a mianowicie artykuły VII i IX traktatu paryskiego z 30 marca 1856 roku i artykuły I i II traktatu z 15 kwietnia 1856 roku zawartego między Austryją, Francyją i Anglią — są jeszcze w swej mocy? czy też zostały usunięte przez nowe umowy i traktaty?

2) Jeżeli zaś zawarte zostały nowe umowy i traktaty, dotyczące sprawy wschodniej, jakie są podstawy tych traktatów, a mianowicie, w jaki sposób i jakie warunki są w nich zabezpieczone na wszelki wypadek politycznego interesu naszej monarchii na naszej wschodniej południowej granicy?

P. Skrzyński uzasadniając swój projekt usiłował udowodnić, że odpowiada on adresowi ułożonemu przez komisya sejmową i przyjętemu przez Kole sejmowe w Lwowie 26 sierpnia r. b., albowiem projektowana przez niego interpelacya zapytuje się, czy istnieją traktaty paryskie, mające polozyć tamę dążeniom Moskwy w Wschodzie.

Wszyscy posłowie przemawiający na wczorajszym posiedzeniu Kola, mianowicie: Chrzanowski, Krzczewicz, Julian Czarkowski, ks. Raczka, Weigel, Euzebiusz Czarkowski i Dunajewski wystąpili w wymienionym trybie przedłożeniu p. Skrzyński. Streszczenie ich głosy w kole, nie występował.

P. Chrzanowski wykazał, że kierunek i mianowicie zasadnicza projektowanej przez p. Skrzyńskiego interpelacyi, a kierunek i myśl zasadnicza adresu sejmowego, zupełnie odmiennie. Projektowana interpelacya zdaje się widzieć tamę dążeniom moskiewskim na Wschodzie i zabezpieczenie interesów monarchii austriacko-węgierskiej w traktatach paryskich, w których niemianno położony tamę czterema warunkami a mianowicie: zamknięciem cieśniny Dardanelów i Bosforu dla okrętów wojennych orzeczeniem neutralności morza Czarnego, który to war-

nek usunięty został przez późniejszy traktat, orzeczeniem neutralności Dunaju, a szczególnej postanowieniem, w miejsce wyłącznie moskiewskiej, wspólnej opieki mocarstw nad chrześcijanami w Turcji. Natomiast projekt adresu przyjęty przez Koło sejmowe 26 sierpnia wskazał także „wał niebezpieczny” przeciw niebezpiecznym dla Austrii, dla wolności i cywilizacji dążeniom Moskwy do ujarznienia wszystkich ludów słowiańskich, ale wskazał go nie w traktatach paryskich, które okazały się nieskutecznymi, bo właśnie w imię tych traktatów Moskwa interweniuje teraz w Turcji, lecz wypowiedział: że „niebezpiecznym waleczym przeciw tym zatrważającym prądom, przeciw tym dążeniom do ujarznienia przez Moskwę wszystkich narodów słowiańskich w imię panslawizmu — są te narody słowiańskie, które nie chcą się zrzec swą narodową odrębność.”

Wskazał dalej projekt adresu, że takim właśnie jest naród polski; w ten więc sposób przedstawił, że jedynie przez rozwinięcie sprawy polskiej równocześnie i sprawa wschodnia, może być ta sprawa wschodnia stanowczo załatwiona bez niebezpieczeństwa dla Austrii. Interpelacja projektowana przez p. Skrzyńskiego idzie wprost w innym kierunku; czyniąc taką interpelację, zwałaby się wypowiedziac, że zależy im jedynie na utrzymaniu traktatów paryskich, w mniemaniu, że traktaty niebezpieczne dla Austrii, a niebezpieczne dla Austrii — co jest fałszem, i że w całej sprawie wschodniej idzie im tylko o zawarcie nowych traktatów, któreby zabezpieczyły interesy monarchii na jej „południowo-wschodniej granicy.” Przedstawiał wreszcie p. Chrzanowski, że Polacy nie mogą obstawać za utrzymaniem panowania tureckiego nad innymi ludami, a to panowanie państwa, które traktat paryski. Z powyższej więc wyrażonych przyczyn, oświadczył się przeciw takiemu projektowi interpelacji, jaki wniósł p. Skrzyński.

P. Krzczunowicz popierał w zupełności i wysłał wypowiedziane przez p. Chrzanowskiego i dodał, że według praw narodów, wojna obala istniejące między mocarstwami wojowniczo traktaty; przeto traktaty paryskie nie obowiązuja już od dzisiaj ani Moskwy ani Turcji po rozpoczęciu między nimi wojny od pół roku. Interpelacja taka, jaką proponuje p. Skrzyński, nie zaznacza bynajmniej stanowiska Polaków wobec sprawy wschodniej, nie przynosi żadnej korzyści ani dla narodu naszego, ani dla monarchii — jest więc przeciwny takiej interpelacji.

P. Julian Czerkawski w obszernym wywodzie przedstawił, że narody południowo-słowiańskie mają prawo do niepodległego bytu, do zrzucenia jarzma tureckiego, i jakkolwiek Moskwa nie niesie im wolności, jednak interpelując o traktaty, zastrzegając integralność Turcji, zwałaby się posłowie polscy występować przeciw prawom, jakie mają ludy południowo-słowiańskie do niepodległości. Z tych powodów jest przeciw interpelacji proponowanej przez p. Skrzyńskiego; nawet chwili teraźniejszej nie uważa za stosowną do interpelowania ze strony posłów polskich, jakkolwiek pragnie, aby to pytanie pozostało jeszcze w zawieszaniu, bo stosowna chwila może nadejść. W tym samym duchu przemawiał także p. ks. Łuczka.

P. Euzebiusz Czerkawski oświadczył się przeciw zaprojektowanej przez posła Skrzyńskiego interpelacji, chociaż uznaje potrzebę, aby posłowie polscy wnieśli interpelację lub wzięli udział w rozprawach, jakkolwiek konieczniejsze do takiego kroku położenie było w październiku roku zeszłego. Jego zdaniem, interpelacja przez posłów polskich czyniona, powinna poruszać sprawę polską, chociaż to posel Skrzyński uważa za myśl bardzo ważną.

P. Weigel nie zgadzał się także na proponowaną przez p. Skrzyńskiego interpelację, gdyż ta nie odpowiada wcale myśli adresu, a odpowiadać mu powinna; mniemano, że z powodu uchwalenia budżetu lub uchwalenia reformy podatków można wystąpić z interpelacją, żądającą wskazania przez rząd kierunku politycznego, w którym chce iść w sprawie wschodniej.

P. Dunajewski przedstawiał, że przeciw wnieśieniu takiej interpelacji, jaką proponuje p. Skrzyński, nie miałby nic, gdyby był posłem niemieckim; ale nie może doradzać, aby posłowie polscy wnosili taką interpelację, gdyż ona ani nie zaznacza ich stanowiska w sprawie wschodniej, ani nie może przynieść żadnego pożytku krajowi, a nawet dla państwa.

Następnie p. Krzczunowicz odczytał myśl o projekcie innej interpelacji, dla której punktem wyjścia byłoby upomnienie się, dla czego sejmowi galiccy nie pozwolono wyrazić swych zapatrywań na sprawę wschodnią, co byłoby korzystnym dla monarchii i kraju, a w zapytaniach zaś, będących treścią interpelacji, zaproponował streścić główną myśl projektowanego adresu. Projekt takiej interpelacji poparł posel Chrzanowski.

Leop. p. Skrzyński cofając proponowaną przez siebie interpelację, nie zgadzał się, aby wzięła pod rozprawę zarys nowej, przedłożonej przez p. Krzczunowicza, poparty przez p. Chrzanowskiego. Przeciwnie posel Skrzyński nalegał, aby Koło polskie zaraz uchwalilo wniosek, iż ma być wystosowaną bezwzględnie interpelacja, co do której wniósł projekt nieodpowiedni. Natomiast usiłował dowiedzieć, że interpelacja powinna być skierowana na posiedzeniu Izby we czwartek. Przeciwnie posel Czerkawski Euzebiusz, Dunajewski, Chrzanowski, Krzczunowicz wykazali, że nie ma potrzeby wniesienia interpelacji na czwartkowym posiedzeniu interpelacji, zatem minister odpowie na interpelację klubu postępowego; wreszcie sędzieli, że jeżeli posłowie polscy wniosą interpelację, nie należy przepychać jej do interpelacji wspomnianego klubu, ani wnieść jej w dzień lub w przededniu nastąpi mającej odpowiedzi ze strony rządu; albowiem przeto to nasunąłaby się właśnie rządowi sposobność do nieprawidłowości, iż na interpelację posłów polskich nie trze żadnej odpowiedzi.

Po takim przedstawieniu, Koło polskie ogromną większością odrzuciło projekt p. Skrzyńskiego o wystosowanie bezwzględnie interpelacji, której projekt on sam wniósł i która w żadnym razie bezwzględnie wystosowana nie mogła, choćby się Koło na zasadę zgodziło. Zaproponowanego przewodniczącego, p. Baum nie podał głosu, aby za przedmiot szczegółowej interpelacji wziąć zarys projektu interpelacji nakreślonej przez p. Krzczunowicza, poparty przez p. Chrzanowskiego; przyjdzie on zapewne pod rozbiór na późniejszych posiedzeniach Koła.

Na posiedzeniu Koła 27 bm. Ludwik Skrzyński przedstawił sam swój wniosek interpelacyjny; uchwalono nie interpelować, ani w ewentualnych rozprawach brać udziału. Na adres wyborców klub polski odpowiedzieć ma memoriałem.

NIEMCY.

* Berlin, 1 października. Prasa „liberalna” i półrządowo „liberalna” zajmuje się w ową kwestyą wyboru Papieża. Artykuły odnoszące się do tego zwracają uwagę, że rząd niemiecki nie zamierza przy przyszłym wyborze nowego Papieża rościć tych pretensyj, jakie sobie przed niedawnym jeszcze czasem windykował swoich organach i w umyśle na ten cel wyrażanych broszurkach. Naturalnie odgadnąć nam trudno, czy pomieniony rząd udaje jedynie, że nie zamierza się nie będzie do przyszłego wyboru Papieża, czy też kanclerz cesarstwa niemieckiego wiedział się od Crispiego, jak niebezpiecznym

byłoby mięszać się Niemcom do aktu uniwersalnego kościelnego znaczenia. Zresztą wolno księciu Bismarckowi czynić, co mu za dobre wydawać się będzie; w chwili jednakże — powiada słusznie Germania, w którejby się targnąć miał na papieżstwo, nie potrzeboby było, jak przy zamierzonym dla Kościoła katolickiego w Niemczech procesie przekształcenia, pięcioletniej nauki, ażeby się przekonać, że błądzący człowiek równa się wszystkim innym śmiertelnikom.” National Zeitung powiada w kwestyi tej:

Negatywny wpływ, do któregooby pewne mocarstwa katolickie przy wyborze Papieża pretensyj rościć sobie chciały, jest chyba wpływem najnowszego czasu. Francja i Hiszpania, na podstawie własnej siły, Austria, jako sukcesorka dawnego cesarstwa niemieckiego, mogą prawo swo opierać na ciągłym uznaniu i wykonywaniu przywileju wykluczania po jednym kandydacie z listy do wyboru przeznaczonych. Wyrażono jednakże tytułu prawnego do tego nie mogłoby żadne z tych mocarstw przytoczyć i systemu Kury odpowiada jedynie, że podobne faktyczne wykonywanie uważać może za wyświadczoną grzeszność. Zeby zaś inne mocarstwa, które tradycyją tej nieprzerwanej po sobie nie mają a nawet do jednoci z Kościołem nie należą, miały mieć interes w ujmowaniu się za innych w tym ich wyłącznym przywileju, trudno sobie wyobrazić. Stosowny sposób, w jakim nowoczesne państwo wystąpiłoby mogło przeciwko nieprzyznanemu dla siebie wyborowi Papieża, wskazał niedawno ksiądz Bismarck w znanym swoim okólniku, tu jak zawsze na rzecz wiary a nie zółkłym pergaminie się opierając.

W tej prywatnej depeszy o wyborze z dnia 14 maja 1872 zroził ksiądz Bismarck, jak wiadomo, propozycyją pojedynczym państwom, ażeby nie uznały wyboru Papieża, któryby im nie przedstawiał dostatecznych gwarancyj. Na to odpowiedziały jednakże państwa te księciu Bismarckowi odmownie.

Udzielenie urlopu „dobrowolnej komendzie” pruskich lekarzy wojskowych do Rumunii przedstawia się w dziwnym świetle, jeżeli — jak donosi Montags Ztg — generał lekarz armii, dr. Grimm, panów tych w dzień ich wyjazdu około siebie zgromadził i miał do nich przemowę.

Koelnische Ztg potwierdza, że ksiądz Bismarck nie chce przedłożyć na nowo sejmowi pruskiemu projektu do nowej ordynacyi miejskiej.

FRANCYA.

* Paryż, 1 października. „Obecne wybory,” pisze w okólniku do swego duchowieństwa Arcybiskup z Bourges ks. la Tour d’Auvergne, „są dla Francyi i Kościoła nadzwyczaj ważne, wszyscy to czują, i nie potrzeba wcale szeroko się o tym rozwodzić. Jeżeli rewolucyjny program zwycięży, Francja na długie lata strasznej dozna klęski. W tych okolicznościach katolikom chwiać się nie wolno, nie wolno im wstrzymywać się od walki. Przypominamy im, że dziś obok innych obowiązków, cięży na nich obowiązek zgody i modlitwy.” W liście tym rozporządza Biskup, ażeby w dyecezyi jego odbyło się tuż przed wyborami uroczyste trzydniowe nabożeństwo. — Jedno zaleca katolikom Francyi przez Biskupa to najpotężniejsza i najpotrzebniejsza broń, którą ruchliwym przeciwnikom swoim jedynie opór stawiać mogą.

Zwolennicy lewicy rozwijają ogromną czynność na zebraniach wyborczych i w prasie, a ten, jaki względem marszałka przybiera dziennikarstwo, zaczyna nawet przeciwników jego oburzać. „Pan Mac Mahon,” a nawet „ten człowiek” są zwyczajnymi tytułami, jakimi dzienniki republikańskie czezą naczelnika kraju.

Na zebraniu przedwyborczym 5 okręgu wystąpił Barodet, 12-go Greppo, 13-go Cantagrel jako kandydaci, nie natrafiając nigdzie na opór. Kandydatura uwięzionego prezesa municypalnej rady paryskiej pana Bonnet Duverdier została w kilku okręgach odrzuconą, wskutek czego przeniesiono ją do Lyonu, gdzie ma zastąpić kandydaturę osławionego gryndera i spekulanta p. Ordinaire. Na zebraniu w Faubourg St. Antoine powiedział jeden z mówców: „czego nie przeprowadzimy naszymi głosami, to przeprowadzimy rusznicami.” Komisarz policyjny zagroził rozwiązaniem zebrania, które samo mówcę powołało do porządku. Inaczej stało się w Wersalu, gdzie senator Valentin przewodniczył. Głównym mówcą był tam radykalny adwokat Albert Joly, który rządowego kandydata Gauthier nazwał mamelukim marszałka i drwił z niego, że stroi w pióropusz Mac Mahona. Komisarz policyjny rozwiązał po kilkakrotnym napomnieniu zgromadzenie mimo protestu pana Valentin, który się przez to w senatorskiej swój godności wiele czuł urażonym.

Jak Etoile Belge donosi, opuścił ksiądz Ludwik Napoleon znowu w niedzielę Belgię. — Komitet wyborczy, popierający kandydaturę pana Grévy w miejsce zmarłego Thiersa, obrał sobie za przewodniczącego Gaubette. — Wiadomość podana przez pisma zagraniczne o odwołaniu ambasadora francuskiego przy dworze berlińskim, p. Gontaut-Biron, jest podług Agencji Havas zupełnie fałszywą. — W kościele Saint-Germain des Prés odprawiła się 29 z. m., jako w dzień urodzin hr. Chamborda, msza św., na którą zgromadziła się znaczna liczba legitymistów; kilka osób udało się do Frohsdorf w celu złożenia hrabiemu swych życzeń.

TELEGRAMY.

Haga, 1 października. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby drugiej, potwierdził minister spraw zagranicznych, że wszyscy ministrowie podali się w czwartek do dymisji królowi.

Kopenhaga, 1 października. Sejm zagał prezes gabinetu bez mowy od tronu. Minister skarbu przedłożył jutro Folkethingowi budżet na rok 1878/79, a następnie i budżet na rok 1877 i 1878.

Ostatnie telegramy.

Petersburg, 1 października. Agence Russe utrzymuje, że wiadomość podana przez dzienniki zagraniczne, jakoby ks. Gorczakow wystosował notę cyrkularną do mocarstw, — jest nieuzasadnioną. Agence Russe dodaje, że obecnie przedsiębrane są tylko środki militarne, akcyja zaś dyplomatyczna dopiero później przyjdzie na porządek dzienny.

Wiedeń, 1 października. Tageblatt donosi z Bukaresztu: Korpus Zimmermanna w Dobruczy otrzymał znaczne posiłki. Most pod kolej żelazną z Zimney do Sistowy, konstruowany przez generała inżynierii Pankera, przywieziony właśnie został nad Dunaj kolejną. Tageblatt donosi z Szumli: Zarząd wilajeta od dziś przeniesiono tutaj; również konsulowie z Warny przeprowadzili się do Szumli. Moskale znieśli most pod Bochina.

Petersburg, 1 października. Urzędownie donoszą z Karajal pod dnem 28 i 29 września: Ismael basza rozpoczął dnia 27 b. m. atak na całej linii na stanowiska Tergukasowa. Prawe nasze skrzydło zaatakowano pod Czaruktszy w sile 12 batalionów; po dłuższej walce odparli Turków pułk kubański i ścigał ich na 7 wiorst. Strata Turków jest wielka, z naszej strony raniono generał-porucznika Dewell, dowódcę pułku kubańskiego, Kabenina i sześciu oficerów; czterech oficerów otrzymało kontuzy; żołnierzy padło 16 a rannych i kontuzjonowanych było 148.

Ostatnie chwile śp. księdza prałata Koźmiana.

Teraz dopiero, po powrocie młodych wychowawców ks. prałata Koźmiana, pp. Tadeusza i Zdzisława Morawskich, którzy mieli szczęście towarzyszyć mu w tej ostatniej podróży i być przy nim aż do końca, podać możemy dokładniejsze szczegóły o tym niespodzianym zgonie, który nas wszystkich tak głęboko zasmucił.

Ks. prałat Koźmian, zrazu kuracją w Wichy nieco zmęczony, później odzyskał zwykłą rzeźwość, a lekarz miejscowy bardzo pomyślną w jego zdrowiu zaznaczał odmianę. Po ukończeniu trzecztygodniowej kuracyi, ks. Jan wyruszył do Włoch, po drodze wstępując do znaczniejszych miast, ażeby swym młodym towarzyszom pokazywać z niezrównanymi komentarzami wszystko, co na każdym miejscu warte było widzenia. Pilno mu jednak było do Rzymu, gdzie po dość spiesznie odbytej podróży stanął na dniu 30 sierpnia. Wiele i wielkie czekały go tu pociechy: wszyscy dostojnicy Kościoła z najwyższą przyjmowali go czcią i uznaniem, Kardynał Prymas witał i żegnał ze łzami, Ojciec św. nareszcie kilkakrotnie w prywatnej przyjmował audyencyi, na publicznych posłuchaniach i na Circolo wciąż pytając: Dove il mio caro Koźmian, gdzie jest mój kochany Koźmian? a spostrzegłszy go, zdala już skinięciem ręki i uśmiechem witał. Wyjątkowe położenie ks. Jana w Rzymie przysporzyło mu niezmiernie wiele zajęcia. Nie mogąc wiać kochanym towarzyszom uczniom, ani oprowadzać ich po mieście wiecznóm, jedno tylko sobie wymówił, że im w pierwszych trzech dniach pobytu sam pokaze wszystkie polskie pamiątki, które się tam znajdują. Przez cały pobyt w Rzymie był bardzo swobodny i rzeki, zniósł doskonale upały, ostatniego dnia czuł się trochę słaby, ale chociaż wszyscy go prosili, aby przedłużył swój pobyt w Rzymie, poczucie obowiązku nagliło go znow do powrotu i nie chciał dłużej zwlekać. W sobotę 15 września po tkliwym pożegnaniu z ks. Prymasem i odprawieniu mszy św. (po raz ostatni!) a św. Klauzjusza, ks. Koźmian udał się wieczorem do Assyżu. Tam uczuł się bardziej cierpiącym, nie uległ jednak prośbom swych wychowawców i towarzyszącego im Ojca Skrochowskiego, którzy go chcieli do Rzymu napowrót odwieść. Przeciwnie naglił do wyjazdu do Florencyi, gdzie przepędził dzień cały. Pragnął koniecznie ze zwykłą dobrocią swoją, ażeby jeszcze młodym swym towarzyszom pokazać Bononię i Padwę, drogę mu miejscowości dla licznie tam rozsianych pamiątek polskich; widząc go jednak słabym, uproszono go, ażeby bez zatrzymania jechał do Wenecyi. W Wenecyi stanął we wtorek wieczorem w hotelu San Marco. Przywołany lekarz nie widział żadnego niebezpieczeństwa i zaspokoił najzupełniej tak chorego jak i jego towarzyszy. Zalecił spoczynek, powtarzając kilkakrotnie, że oprócz znużenia podróżą żadnego symptomatu choroby znaleźć nie może. Jakoż w środę ks. prałat Koźmian obudził się dużo silniejszy i zdrowszy, dyktował listy, udzielał uczniom swoim wskazówek, co im wypadła w Wenecyi obejrzeć. Nad wieczorem, rozmawiając przez czas dłuższy z nimi, tak serdecznie i czule po kilkakroć się odezwał do obu młodzieńców, których zwykł był synami swojej starości nazywać, że oni, chociaż przyzwyczajeni do jego niezmiennej a więcej jak ojcowskiej dobroci, dziwnie wtedy rzewnego doznali uczucia, nieprzewidując jednak, że owe słowa wprost do serca i z serca płynące miały być poniekąd pożegnaniem. Nie utrzymało się

bowiem znaczne polepszenie, które ich zrana cieszyło: zaniepokojeni ku wieczorowi wzmagałą się gorączką, ponownie przywołali lekarza, który i tym razem najmniejszego nie spostrzegł niebezpieczeństwa i tylko zaznaczył pewne ogólne osłabienie pochodzące z znużenia, zalecając kilkodniowy spoczynek. Po jego odejściu pokazała się mialigna; wciąż się choremu zdawało, że jest na audyencyi, pytał niespokojnie, czemu nas nie puszczają do Ojca św.? potem wołał, że już idzie, że trzeba uklęknąć, nareszcie głośno wymawiał formułę benedykcyi, ręką wciąż w powietrzu znacząc znak krzyża św. Gdy jednak Ojciec Skrochowski lub który z młodych Morawskich do niego mówił, najprzytomniej odpowiadał i uspokajał się, ażeby potem na nowo o audyencyi majaczęć, a nawet, gdy już nie mówił, wciąż ręką błogosławił. Około dziewiątej zdawało się, że zaśnie, młodzi wychowawcy na mijanego siedzieli przy nim, trzymając go kolejno za rękę, która nieco drgała; o kwadrans na jedenastą lekka zmiana w regularności oddechu uderzyła p. Tadeusza Morawskiego, a po upływie kilku minut ks. Skrochowski, nachylając się nad łóżkiem, spostrzegł, że już wszystko się skończyło. Przywołany w tej chwili lekarz skonstatował, że śmierć nastąpiła skutkiem paraliżu serca, nie zaś, jak się tego mylnie zrazu domyślano, w napadzie perniozy. W ostatnich czasach ks. Koźmian kilkakrotnie wspominał o cierpieniu i palpacyjnych serca, które mu dokuczały. Tém chętniej zaprzeczamy mylnym wnioskom, że miał paść ofiarą rzymskiej febry, iż zmarły zawsze najmocniej protestował przeciw uprzedzeniu lekarzskim do rzymskiego powietrza, twierząc, iż to wymysł ludzi bez wiary, ażeby odstraszyć pielgrzymów od przybywania do wiecznego miasta.

Na trzeci dzień, to jest w piątek następny o godzinie 4 zrana, wyniesiono drogie nam zwłoki z hotelu do kościoła św. Marka i postawiono na wspaniale urządzonej katafalku. Czternaście mszy z kolei się odprawiło, sumę celebrował jeden z dostojników Kościoła. Wigilie śpiewano bardzo pięknie, z modulacyami właściwymi na sposób wschodni. Po nabożeństwie zajęchały trzy gondole, w pierwszej płynął ksiądz miejscowy OO. Skrochowski i Przewłocki, młodzi Morawscy, tudzież sekretarz Zmarłego, co dopiero do Wenecyi przybyli. Po półgodzinnej żegludze stanęli na cmentarzu, gdzie ciało przewiozorycznie złożonóm zostało do następnego poniedziałku.

Dodajmy jeszcze, że mieszkańcy Wenecyi bez wyjątku wszyscy jak największą okazali uczynność, wyprzedzali się w udawianiu pośmiertnych urządzeń, z właściwą Włochom serdecznością, żywe okazując współczucie. Właściciel hotelu nadzwyczajną okazał delikatność i względność, a podane w niektórych pismach mniemane cyfry rachunków są przesadzone.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Król raczył mianować radcę ziemskiego Nasse tajnym radcą rejencyjnym i referendarzem w ministerstwie spraw wewnętrznych a asessorów rejencyjnych Schulze w Berlinie, v. Sch warzkopf w Magdeburgu, barona von Senden-Bibra w Frankfurcie n. O., Groddeck w Gabinetu, Roter mund w Monasterze, von Basembach w Kassel, Himly w Paderbornie, v. Keltseh w Wrocławiu, von Stockhausen w Kolonii, Poel w Sleszwiku i Sperling w Wiesbaden radcami rejencyjnymi.

* Walne Zebranie akcyonaryusz banku rolniczoprzemysłowego Kwilecki, Potocki i Sp. odbyło się w zeszłą sobotę o godzinie 4 zpołudnia na małej sali Bazarowej wśród nader nielicznego udziału członków. Zebraniu przewodniczył prezes rady nadzorczej p. Włodz. Dziemowicz i powołał na sekretarza p. Władysława Wolniewickiego, a odczytawszy porządek dzienny, wezwał p. dyrektora M. Łyskowskiego do odczytania sprawozdania z czynności rocznych banku. Podług tego wyniósł obrot ogólny 118,694,339 m. 48 f., czyli o 15,371,777 m. 82 f. mniej, niż w roku ubiegłym. Suma depozytów, złożonych w banku do dnia 30 czerwca r. b., wynosiła 807,913 m. 54 fen.; w kasie oszczędności znajdowało się 209,686 m. 40 f., z tych wypłacono 31,551 m. 6 f., tak że pozostało 178,135 m. 34 fen. — Z dalszego przebiegu sprawozdania pokazuje się, że bank ma na sprzedaż nabyty i urządzony przez siebie majątek Gole, tudzież że kupił na dobrovolnej licytacyi Garbarnię Wroniecką. — Z zysków przypada pp. akcyonaryuszom 5 1/2% dywidendy w ogólnej sumie 120,992 m., dla firmowych 20,927 m. 94 f., dla funduszu rezerwowego 10,463 m. 97 f. Cały fundusz rezerwy wynosi 72,995 m. 21 f. — Następnie odczytał p. Wolniewicz sprawozdanie z czynności rady nadzorczej, z którego się powiedzieliśmy, że pełna rada nadzorcza dwa posiedzenia a członek także p. dr. Rakowicz rewidował jedenaście razy kasę i księgi bankowe i że wykaz weksli i stan kasy znalazł zawsze zgodny z księzkami. Na wniosek firmowych potwierdziła rada nadzorcza prokurę dla p. Aleks. Morawskiego. — Przy dyskusyi nad odczytaniami z sprawozdania ustępami zabrał głos p. Ign. hrabia Biński i zapytał się, jaki jest stan weksli a mianowicie, jaką sumę wynoszą weksle wapiłwe? P. Wolniewicz i dr. Rakowicz odpowiedzieli, że liczba takich weksli jest nieznaczna i że dopiero w terminie zapłaty się okaże ich wartość. Jeden z członków zapytał, dla czego Bank zajmuje się nabywaniem nieruchomości? Na co p. Łyskowski odpowiedział, że operacye te nie wchodzi w zakres działalności banku, że nabywanie wsi i garbarni stało się z konieczności w celu uniknięcia strat i że obie te nieruchomości natychmiast sprzedane będą, skoro tylko na to konjunktury pomyślniejsze pozwolą. W końcu zatwierdziło Walne Zebranie bilans i stopę procentową a zarazem pokwitowało bank z rachunków. Do rady zaś nadzorczej wybrani zostali: pp. Włodzimir Wolniewicz, Wł. Zakrzewski, Konstanty Dziembovski, Eust. Rogaliński, Stan. Chłapowski, Bronisław Potworowski, Konstanty Szepaniecki, dr. Rakowicz, Jan Arndt, Stefan hr. Kwilecki, i dr. Zygmunt Szuldrzyński.

* Reichs- und Staats-Anzeiger ogłasza w dzisiejszym numerze spis niektórych gmin, którym na przeciąg lat pięciu wolno używać obok niemieckiego i polskiego języka w obradach i protokołach dozorów szkolnych, reprezentacyach gminnych itd.

